

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 170.

Czwartek 28 lipca

1859.

Poznań, 27 lipca. Podajemy dziś w tłumaczeniu dosłownem depeszę okólną ministra spraw zewnętrznych pruskiego p. Schleinitza, którą tenże 24 z. m. wydał do pełnomocników rządu pruskiego u dworów niemieckich. Depesza ta, ogłoszona w numerze sobotnim ministerjalnej Gazety Pruskiej, wyswieca stanowisko, jakie gabinet pruski zajmował czasu wojny włoskiej. Oto brzmienie depeszy:

„Berlin, 24 czerwca 1859. Już z napomknieniami do mego oznajmienia z 14 b. m. o uruchomieniu części wojska pruskiego zapewne Wasza.... rozumiałeś, że rząd królewski nie zamierza odstąpić od kierunku polityki swój, który panu wiadomy, że obecne rozleglejsze środki wojskowe tymczasowo to jedynie służyć mają, aby dalsze dyplomatyczne działania w owym sensie poprzeć stosownie.

„Już teraz poznać możemy, że w tej mierze u wielkich gabinetów nie masz nieporozumienia.

„Jakoż takowe w istocie jest niemal niepodobne. Prusy nigdy nie rzekły się stanowiska mocarstwa pośredniczącego. Od czasu wybuchu wojny owszem głównie usiłowały zachować to stanowisko odmawiając zapewnienia swój neutralności i po żadnej stronie się nie wiążąc, a tak dla działania pośredniczącego zostały całkiem niekrępowane i wolne.

„Dójsz do tego dla dobra naszego i dobra Niemiec tak ważnego celu w obec wzburzenia panującego w wielu państwach niemieckich było nie łatwem.

„Nadto prawie zbyt cenną tu przypomnieć, że kierunek polityki naszej w tym punkcie od polityki wielkich rządów niemieckich odbiegał, i że zwłaszcza Austria z nim się nie zgadzała.

„Ale chociaż z zalem głębokim patrzyliśmy na to zwojenie kierunków, należało nam sumiennie trzymać się linii, którą za prawdziwą uznaliśmy. Nie tylko pruski interes konieczne tego wymagał, ale najszczersza dbałość o dobro wspólnej niemieckiej przynależności, wreszcie wola silna, aby swojego czasu a interesu austriackiego wedle sił wystąpić. Czas ten jeszcze nie nadszedł, i przedewszystkiem wielkiemu austriackiemu mocarstwu potrzeba było zostawić podjętą wojnę obronę prawnych posiadłości na teatrze wojennym, oddalonym od Rzeszy.

„Tak więc nasze usiłowania przedewszystkiem ku temu były skierowane, aby zapobiedz zawczesnemu włączeniu Rzeszy do wojny, do czego tym większe mieliśmy prawo, że po najsumienniejszym zbadaniu faktów związkowych dotąd żadnych słusznych powodów i żadnej przyczyny do wojny związkowej nie było.

„Ale kiedyśmy równocześnie jeli się środków wszelkich zmierzających do ubezpieczenia Niemiec położonych wśród obu wielkich mocarstw wojnę ze sobą prowadzących, i kiedy podobnie organa związkowe przy naszej pomocy nieustannie przedsiębrały środki obrony, nowy stąd dla nas urosł obowiązek, aby środki porządkowane naszych sprzymierzeńców przy kierunku od naszego odmiennym, który u Rzeszy występował, nie zmieniły się nagle w środki zaczepne, aby stąd stanowisko Rzeszy i nasze niebezpiecznie nie zostały skompromitowane. Nadto mocno żałować nam przychodziło, że pojawiały się oznaki zawartych osobno umów w kierunku od polityki naszej odmiennym, a groźne położenie w nas musiało wzniesić obawę, że przez to mimowolnie skłonność do rozwiązania stosunków Rzeszy coraz więcej siły nabierze.

„Pominiemy tutaj zupełnie trudności, które stosunki niemieckie w relacjach z wielkimi gabinetami nam wzniesiały.

„Aby zaś zapobiedz niebezpieczeństwu wspólnej przynależności, które urosły z pomienionych okoliczności, przedewszystkiem aby najotwartszym zaufaniem odpowiedzieć na niedowierzanie Prusom i ich zamiarom, JKW. Książę Rejent postanowił wysłać do Wiednia generała Willisena.

„Blizsze objaśnienie tego posłannictwa i skutku tego odkryje rządowi niemieckiemu politykę naszą, jak sobie tego życzą.

„Szło więc przedewszystkiem o to, aby objaśnić względem celów, do których Austria zmierzała przy rozpoczęciu wojny, aby w razie zgody naszej łączyć się, w skutek jakich wypadków, i w której chwili Prusy mają wystąpić pomiędzy walczącymi

z próbą medycacji, i kiedy po spełnieniu tej próby do dalszego działania przejść należało.

„Zamiary rządu królewskiego w tej mierze naturalnie wiązały się do pewnych przypuszczeń co do stanowiska, jakieby Austria względem Rzeszy zachowała.

„Już z pierwszego wzajemnego wynurzenia zapamiętań się pokazało, że owa zgoda na cele wojny nie istniała, ani też na tej podstawie zgody spodziewać się nie było można. Więc z naszej strony trzeba sobie było warować sąd, po których wypadkach i w której chwili czynnie naprzód postąpić należało. JKW. Książę Rejent chętnie przychylił się do życzenia austriackiego gabinetu, aby Prusy posłannictwem osobnem do Petersburga przyłożyły się do skłonienia Rosyi, by została neutralną. Zaś inne tegoż gabinetu życzenie, ustawienie korpusu obserwacyjnego nad Renem, gdzieby austriackie także wojska uczestniczyły, z tego przekonywającego powodu odrzucić należało, że ten środek podówczas i w tej formie byłby niebawem wojnę sprowadził do Niemiec.

„Podczas zobopólnych zwierzań z naszej strony stanowczo powtórzono zapewnienie o zamiarze Prus działania za utrzymaniem austriackich posiadłości we Włoszech, i że w tym sensie będzie postąpiono, skoro posiadłość ta na serio popadnie w niebezpieczeństwo.

„Mimo różnic rozlicznych co do pojmowania rzeczy, cieszyliśmy się widokiem, jak prawdziwe ocenienie odmiennego stanowiska się przysposabiało, i zaufane rozpoczynało się zbliżenie. Jakoż inaczej być nie mogło, kiedy Prusom zachowanie się dyktowały jedynie uczucia wierności i bezinteresownej przyjaźni. W końcu posłannictwa generała Willisena, które doszło do tego celu pożądanego, gabinet wiedeński wynurzył życzenie, aby zamiar ów pruski, czyli zapowiedź działania naszego ku celowi napomknionemu, zamianą not jako zapewnieniem w formie obowiązującej, wyrażono. Ziszczenie tego życzenia byłoby się równało z gwarancją Lombardyi.

„W taki sposób się zobowiązać w obec wypadków nieoznaczonych Prusy nie mogły.

„Nawet wszelkie zobowiązanie się formalne, któreby nasze stanowisko jako mocarstwa pośredniczącego mogły nadweryżać, odrzucić było potrzeba.

„Dla tego więc w depeszy do barona Werther z 14 czerwca r. b. mającej zakończyć posłannictwo Willisena, i zebrać jego rezultaty, ograniczyliśmy się na powtórzeniu treściwem naszych zamiarów względem interesu austriackiego, jak takowe się wynurzyły podczas posłannictwa w rozmaitych rozmowach, oświadczając oczekiwanie, że naszemu zaufaniu równie będzie odpowiedziano, aby owe zamiary dopełnieniem warunków zwłaszcza co do stanowiska względem Rzeszy przez Austrią zachowanego, mogły się urzeczywistnić.

„Dotąd nie mamy powodu do mniemania, aby szczególnie związany zaufany stosunek obojga gabinetów ową dla nas konieczną odmową, która uczuć i chęci naszych w niczem nie zmieniała, na szwank jakowy miał być narazony. Owszem mocno tuszmy, iż to nie nastąpi.

„Niezawisłe od rokowań właśnie co objaśnionych po bitwie pod Magentą, kiedy wypadki na wojennym teatrze włoskim coraz większych nabierały rozmiarów, postanowiliśmy uruchomienie większej części armii pruskiej i zamierzamy, jak to w okólniku z 14 czerwca r. b. już napomkniono, w związku z niemi kroki u Rzeszy uczynić. Przez to uczyniliśmy więcej niżli sobie tego życzyła Austria, pragnąca ustawienia armii obserwacyjnej nad Renem.

„Do postanowienia uruchomienia armii skłoniła nas konieczność posiadania na doręczu wojska znacznego gotowego do boju, bo chwila pośredniczenia mogła w rychłe nastąpić, a dokonać jej nie było można przy organizacji wojska naszego bez powołania landwery. Środek ten wiążąc dosadniej siły wojskowe Francyi, znów daje folę niepomiernej położeniu austriackiemu, ale zarazem na kraj nakłada ofiary tak nadzwyczajne, że je tylko wytknięciem polityki samodzielnej w interesie własnego państwa leżącą, usprawiedliwić się godzi.

„Na szczęście interes państwa pruskiego w niniej-

szym przypadku jest jeden i tenże sam, co interes Niemiec, i tym większą na to wagę położyć należy, że skutki politycznego działania naszego w obecnej kwestyi europejskiej koniecznie Niemiec dotknąć musiały.

„Wprawdzie wszelkich dołożym starań, aby wojnę wstrzymać od Rzeszy jak najdłużej.

„Ale z drugiej strony zataić nam niepodobna, chociaż ufać możemy nie bez powodu, że staranie nasze pośredniczenia wpłynie na postanowienie wielkich gabinetów, iż dla Prus z polityki napomknionej może jednak wywiązać się wojna naprzeciw Francyi. Wojna ta wychodząca z granic Rzeszy, rozpoczęta w przypadku przez nas przewidzianym, istotnie o prawa i interesa niemieckie, wciągnęłaby koniecznie do udziału Rzeszę, i dla tego za szczególną pocztujęm sobie powinność dać pochoch do wczesnych środków, któreby cztery niepruskie i nieaustriackie korpusy związkowe postawiły w możności czasu potrzeby zgodnie z wojskami pruskimi za wspólny cel z gotowością do boju wystąpić.

„Spodziewamy się że te oświadczenia rzucając pełne światło na stosunki nasze z Austrią i stanowisko polityki naszej do stanowiska w Rzeszy zajmowanego, ile można zespokoili życzenia naszych sprzymierzeńców.

„Oparci na wojsku silnie ustawionem, usiłując utrzymać austriackie posiadłości we Włoszech, zamierzamy chwili stosownej poruszyć kwestyą pokoju u wielkich gabinetów, i postąpić z pośrednictwem.

„Zecheć pan tę depeszę odczytaniem poufnem udzielić i co rychlej mię uwiadomić o wrażeniu, jakie sprawiła. Podp. Schleinitz.“

Nauczyciel wyższy Menges przy seminarium w Bolesławcu został mianowany dyrektorem ewangelickiego seminarium nauczycielskiego w Francbergu.

Berlin, 25 lipca. Książę Rejent odbył wczoraj naradę z rzeczyw. tajnym radcą Illaire, tudzież z ministrem wojny, generałami Manteufflem, Alvensleben i Vogts-Retz.

— W tych dniach wyszło z ministerstwa rozporządzenie nakazujące zwrot składek przez stany powiatowe na mobilizacyą rozpisanych.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 lipca. W gazetach tutejszych czytamy artykuł nadesłany o przeniesieniu gimnazjum gubernialnego w Lublinie, gdzie się dotąd mieściło w dawnym gmachu pojezuickim, mającym nastąpić 20 sierpnia r. b. do gmachu nowego, który z rozkazu rządu został na ten cel wystawiony. W tymże nowo wybudowanym gmachu ma z gimnazjum być połączony pensjonat na 100 wychowalców, na wzór instytutu szlacheckiego w Warszawie. Wychowawcy ci łącznie z innemi uczniami mają nauki pobierać w gimnazjum wedle programu przepisanego. Za naukę i utrzymanie pensjonarza roczna opłata ma wynosić rs. 225, prócz tego jednorazowo w pierwszym roku rs. 50.

Kronika z ubiegłego w stolicy Królestwa Polskiego tygodnia podaje sprawę, z której ustęp poniższy wyjmujemy:

„Odbił się przegląd gospodarstwa w dobrach Willanowskich, których właściciel nie żałuje kosztów na rozwinięcie przemysłu rolniczego, tak żeby i gospodarstwo wzrastało i było dotykana nauką dla młodych agronomów. Znikły w wielu miejscach parkany i rusztowania mularskie przy wykończonych budowlach. Nowe domy wystąpiły w białej szacie i przyjęły pierwszych lokatorów (ale nie za niższą cenę lokalu). Jakby wyrosła z ziemi zajaśniała domami niedawno utworzona ulica między gmachem Towarzystwa a kościołem ewangelickim, z ogrodu dawnego pałacu Bielińskich i innych placów złożona. Stojąca prostopadle do niej, wzdłuż placu Zielonego, ulica Jasna, w czasie dwóch lat niespełna ozdobiła się szeregiem pięknych domów, z pomiędzy których jeden oznacza się bardzo misternie zrobionemi izdebkami na poddaszu. Na wszystkie te wydarzenia i przybytki ogół publiczności nie zwracał uwagi. A cóż

mam powiedzieć o literaturze, o sztukach pięknych. Księgarze nasi nic nie drukują i daremnie walczą o wyższość w urządzeniu sklepów swoich. Oby te czasy apatyj czytelniczej przeminęły jak najprędzej. Obawa wojny a tęp samemu blokowania portów, zamknięcia wszystkie spekulacje na zboże i wełnę, czego dowodzą ostatnie doniesienia domu Makowskiego i Spółki. Korespondent z Płocka, napisał o zupełnej stagnacji interesów w tym gubernialnym mieście, też same wiadomości dochodzą zewsząd. Czemże się pocieszać? Nadzieją, że po zawarciu pokoju, obudzi się handel i ruch pieniężny. Ceny naszego zboża bywały rozmaite, większe i mniejsze, ale nigdy nie brakowało na nie kupców, jakoby na rzecz nikomu niepotrzebną. Daj Boże, żeby polepszenie bytu klas niższych w kraju naszym, obudziło handel i powiększyło konsumpcję wewnętrzną i chociaż w części uczyniło nas niezależnymi od potrzeb, obaw i spekulacji zagranicznych kupców zbożowych.

„Przy takim wstrzymaniu wszystkich interesów, nie można dziwić się, że myśl założenia w Warszawie spółki wydawniczej, musiano także na późniejszy czas odłożyć.“

— Piszą do Gazety Warszawskiej:

„Książę Ireneusz Ogiński, w styczniu r. b. założył i otworzył, za zezwoleniem rządu, w dobrach swoich Retowie, na Żmudzi, szkołę rolniczą praktyczną, dla ubogiej młodzieży szlacheckiej i włościańskiej. Na użytek szkoły przeznaczył odpowiednią znaczną przestrzeń gruntów i łąk, blisko czterech włók litewskich; wybudował własnym kosztem dom na mieszkanie nauczycieli i uczniów, tudzież inne zabudowania gospodarskie, na skład zboża itp., obory do chowu ulepszonej rasy bydła, które na początkowe zaprowadzenie szkoły ofiarował, równie jak maszyny i narzędzia rolnicze. W bieżącym roku założyciel szkoły utrzymuje w niej własnym kosztem pięciu uczniów stanu szlacheckiego, dając im pomieszkowanie, opał, stół i odzież; a piętnastu uczniów włościan mają bezpłatny lokal, opał i naukę. Nauki dzieli się na kursa tryletnie, i wykładane są w języku żmudzkiem, aby tęp łatwiej i skuteczniej korzystać z nich mogła młodzież wiejska. Oprócz tego już dawniej założył książę Ogiński w dobrach Retowie szkołę parafialną o dwóch klasach, do której uczęszczają uczniowie ubogiej szlachty, tudzież włościan, nie tylko tychże dóbr ale i sąsiednich. Także nakładem księcia, od lat kilkunastu, utrzymuje się każdorocznie pięćdziesięciu uczniów przy gimnazjum gubernialnym w Kownie, synów niezamożnej szlachty tejże gubernii, z których wielu, po ukończeniu całokształtu kursu gimnazjalnego, znalazło już przyzwoity sposób życia w rozmaitych zawodach, z pożytkiem dla siebie i rodzin swoich, a z chlubą dla czcigodnego dobroczyńcy.“

— W dniu 14 i 15 lipca odbywał się na polach wsi Górcie pod Warszawą konkurs żniwiarek w obecności komisji wyznaczonej przez Towarzystwo rolnicze pod przewodnictwem prezesa tegoż Towarzystwa, hr. A. Zamoyskiego. Do konkursu stanęły żniwiarki z fabryki Ewansa, Lilpola i Spółki w Warszawie, Bobrownickiego, i H. Cegielskiego z Poznania. Delegowani sędziowie ze strony Towarzystwa rolniczego wydadzą sąd dopiero po późniejszych próbach, które mają się odbyć z pszenicą na polach marymontskich.

AUSTRIA.

Wiedeń, 24 lipca. W przedmiocie okólnika pana Schleinitza z dnia 21 b. m., mówi Austr. Koresp. w artykule wstępnym pomiędzy innemi co następuje: „Słowa cesarskiego manifestu zatrzymują pełne swe znaczenie, chociażby nawet względem stosunku Prus do projektu medyacyjnego, który Francja udzieliła Anglii, zachodziło rażące nieporozumienie. Europa jest świadkiem, że moralne działanie Prus od wielu miesięcy obrócone było raczej przeciw niż za całą Austrią. Prusy unikały wprawdzie inicjatyw, któraby była miała na celu ustąpienie terytorium austriackiego, lecz natomiast uważały posiadłości terytorialne Austrii z roku 1815, raczej jako suppozycję, od której odstąpić było można. Dla tego nie dano gwarancji. Przy dalszym prowadzeniu walki musiałyby była Austria być przygotowaną na to, że gabinet berliński pozostanie przy niepomysłnym swem stanowisku medyacyjnym.“ Artykuł kończy temi słowy: „Nie żądamy próżnego sporu o czyny dokonane, ale powinnością jest naszą nie pozwalać wątpić o rzeczywistym uzasadnieniu słów cesarskich.“

— Dotąd jedna tylko Rosya podobno domaga się stanowczo kongresu, i bynajmniej się nie tai z tęp, iż w układach w Villafranca nie może dopatrzyć rekompensacji za trwałość pokoju i stan rzeczy odpowiedni życzeniom ludów włoskich. — Dwór tutejszy na wszelki sposób stara się nakłonić papieża do przyjęcia projektu konfederacyjnego, jakoż zdaje się, iż Jego Świątobliwość przychylniejszą jest dzisiaj niż z początku nowemu stanowi rzeczy. — W tych dniach odbędzie

się wielkie Requiem za poległych we Włoszech wojowników austriackich.

W Ost. Post czytamy: „Ze wszystkich po dzieńnikach francuskich i belgijskich rozrzuconych wzmianek, pokazuje się, że w Zürich pełnomocnicy Francji i Austrii sami między sobą ułożą ostateczne warunki pokoju, mianowicie co do granic ustąpięnego terytorium, co do praw koronnych, wielkości długu prowincjonalnego jaki spadnie na Lombardję, głównych zasad przyszłej konfederacji włoskiej, przywrócenia wypartych książąt, restauracji prawowitej w Legacyach władzy i t. d. O tęp wszystkiemu porozumi się i ułożą bezpośrednio Francja z Austrią bez mieszania się Piemontu, dopiero po zawarciu ostatecznym tych układów przyjdzie do narad osobnych między Francją a Sardynią, których rezultat dołączy się do głównego dokumentu. Postępowanie takie składające całą wagę pokoju w ręce dwóch wielkich mocarstw wynika z okoliczności, że Austrija swych praw do Lombardji rzekła się na rzecz cesarza francuskiego, i Napoleon dopóty w posiadaniu tych praw zostanie, dopóki Sardynia nie przyjmie warunków, pod któremi Francja kraj zdobyty odstąpić jej zechce. Lombardja więc nie przechodzi natychmiast i bezpośrednio pod władzę Wiktora Emanuela, ale dopiero po dopełnieniu tego, czego Francja w okupie za swą pomoc od Sardynii domagać się będzie. Dyplomacya francuska zapewne postara się o to, aby system jej cesarza nie miał we Włoszech niedogodnego sąsiada.“

Gazeta Sztńska zapewnia, iż między Francją a Austrią toczą się skwapliwie rokowania co do restauracji książąt Toskanii i Modeny. Nie ulega już zresztą wątpliwości, iż tylko obce bagnety utorować im mogą drogę do tronu.

FRANCJA.

Paryż, 24 lipca. Żadnego dziś nie masz nowego szczegółu o stosunkach Francji z Anglią i mającym się zebrać kongresie. Natomiast coraz nowe powstają pogłoski. I tak niektórych w obawę wprawia mianowanie marszałka Pelissier wielkim kancleżem legii honorowej, co zapewne tylko dowodem jest prędkiej dyslokacji armii Wschodniej; są jednakże tacy, którzy stąd wnoszą, że cesarz sam chce objąć naczelne dowództwo. Dokumenta dyplomatyczne nadchodzą z różnych stron. Rząd papieski wystósował do reprezentantów mocarstw zagranicznych protestacyę przeciw zajęciom w Legacyach i wmięszaniu się Sardynii. Z innej strony Gazeta Pruska ogłasza cztery odezwy okólne czyli depeche wystósowane przez gabinet berliński 24 i 26 czerwca, jedną dla dworów niemieckich, trzy zaś pozostałe dla dworów londyńskiego i wiedeńskiego. Dworem niemieckim kazał zakomunikować gabinet berliński, że wkrótce stronom wojującym poda projekt medyacji, i kazał wyjaśnić stosunki z dworem wiedeńskim; dwór zaś londyński wzywał do przygotowania i wprowadzenia w życie medyacji w porozumieniu się z Rosją. Gazeta pruska umieszczając te ciekawe dokumenta raz jeszcze dotyka punktu tego, że innego aktu odnoszącego się do medyacji Prus nie masz, a że zatem mniemane noty ogłoszone przez dziennik moguncki, treści zresztą całkiem różnej od wspomnianych dokumentów, nie egzystowały wcale. Korespondencya Austriacka umieściła artykuł energiczny przeciw pismu okólnemu p. Schleinitza, w którym zaprzeczał słowem manifestu cesarza austriackiego. Artykuł dowodzi, że prawda tych słów wypływa w sposób najniewątплиwszy ze sumy poprzednich wypadków. Gazeta Wiedeńska oskarża tonem ironicznym Gaz. Pruską o niestałość i zmienność, gdyż ten dziennik, organ gabinetu berlińskiego, 14 lutego czuł potrzebę utrzymania traktatów z r. 1815, a 18 lipca przeciwnie oświadczył, że Prusy nie mają obowiązku stawiania w obronie tych traktatów. W innym artykule powiada Gaz. Wiedeńska, że czasy już pewnie nie dalekie, w których Prusy potrzebować będą małych państw niemieckich i ich 200,000 ludzi, którymi chcieliby dysponować w sposób tak tani. Gabinet berliński chciał, aby wojna była lokalną; pozostała taką, i otóż pokój jest także lokalnym, a Prusy zobaczą wnet, jakie stąd wynikną następstwa. — Pays zaprzeczając wiadomości, według której generał Garibaldi miał zaprotestować przeciw zawarciu pokoju, donosi, że niezadowolony rzeczywiście z nagłego ukończenia wojny, wręczył królowi Wiktorowi Emanuelowi swą dymisyę. Król odmówił jej jednakże oświadczając mu, że jen. piemontski nie ma prawa podawać się do dymisyi. Jen. Garibaldi wtedy nie nalegał i zatrzymał stopień swój. — Od 1 sierpnia ma wychodzić dziennik p. Guerault, dawniejszego redaktora gazety Presse; dziennik ten nazywać się będzie Opinion nationale.

ANGLIA.

Londyn, 25 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby wyższej lord Lynhurst znowu się domagał, aby

dalej postąpiono w zbrojeniu. Podsekretarz wojny obiecał zebranie mieszanej komisji która radzić o krajowej obronie i wkrótce zdać sprawę z swych czynności.

— Wiadomości Polskie w ten sposób zajął sprawę o posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Polaków odbytym w Londynie:

Towarzystwo Przyjaciół Polski obchodziło 7 lipca, w lokalu swoim na Duke Street St-James, dwudziestą siódmą rocznicę założenia swego. Zgromadzenie było liczne i złożone z wielu znakomitych osób. Margrabia Townshend, prezes Towarzystwa zajął krzesło o trzeciej po południu. Otaczali go Ilchester, hrabia Harrington, lord Kinnaird, vice-bia Raynham, generał Zamoyski, pułkownik Pinski, członek parlamentu, doktor Warthington, pan Jackson Milnes, członek parlamentu, pan Edward Johnston, p. W. Adams Smith, p. John Abel Smith, pan Lloyd Berkbeck, major Szulczewski, itd.

Pan Berkbeck, sekretarz honorowy, odczytał port. Wspomniałszy o zapisach poczynionych Towarzystwu przez sp. lorda Dudley Stuarta i innych dobroczyńców, raport ten przedstawiał umniejszenie funduszów, których stan zmusi Towarzystwo ogłosić jeszcze bardziej wsparcie udzielane dotąd znacznej liczbie ludzi zacnych, jeżeli świeża pomoc nie nadejdzie z ręki tych funduszów. W ostatnim roku 724 Polacy odebrało wsparcie: 36 mniej niż w roku poprzednim. Przechodząc następnie do corocznego obrazu stosunków wewnętrznych Polski, sprawozdawca wzmianował naprzód o usiłowaniu urzędników pruskich, którzy porosyłałi do Polaków listy jakoby od ich wiarodajców pochodzące a pobudzające do powstania. Nadzieje obudzone przy wstąpieniu na tron Aleksandra II, nie spełniły się bynajmniej. Prześladowcy religijne trwają ciągle, wiele dzienników zostało zawieszonych, Towarzystwa wstrzymieliśmy podobnie jak zakazane. Wielka kwestya uwolnienia chłopów, której początek dały petycje szlachty polskiej na początku, bardzo mało postąpiła. Zdaje się rzeczą pewną, że w przeciągu dwóch lub trzech lat ostatnie zabiegi dyplomacyi rosyjskiej skierowane były nie na stanie do osłabienia przymierza anglo-francuskiego. Okazawszy niebezpieczeństwo grożące Niemcom w wodzie pozycji, jaką Rosya zajmuje w Polsce, wstrząsnawszy okrucieństwami Austrii w Galicyi i pogwałceniem traktatu wiedeńskiego przez zabór Krakowa, którym terazniejszy pierwszy minister Anglii powiedział: „Jeżeli traktat ten ma być szanowany (s. 1) Padem, powinien być również szanowany nad Wkolem i nad Dunajem.“ sprawozdawca zakończył temi słowami: „Marzenia tych polityków, którzy mniemali, że pokój zachowanym być może, jakkolwiek sprawiła się włość jest znieważoną, niemile bardzo przerwaną stały. Mogą oni zamknąć uszy na słuszne słowa Polaki, tak jak zamykają oczy na jawne świadectwo egzystencji jej narodowej, mogą przekreślać ją historją i cieszyć się nawet z jej zagłady lub upadku, jako gwarancyi powszechnej spokojności. Wszak oni to samo mówili o Włoszech: a jeżeli pomimo najmocniejszych ich twierdzeń, dzień są. wiedliwości nadszedł i dla Włoch. Ażeby zachować dobrodziejstwa pokoju, nie trzeba go głosić, lecz go nie ma. Naród, którego interesa i honor zagrożone zostały, jest ciągle otwartym polem dla polityka. Naprawdę zaiste oskarżaliśmy jeden tylko wywód o ambitne zamiary i rewolucyjne dążności, które koniecznym rezultatem znieważonej sprawiedliwości i pogwałconych traktatów. Powinniśmy, co najmniej, mocniej jeszcze potępić tych, którzy patrząc zaskarżają na wszelką powagę, wyjąwszy miecza, czyniły wojny możebnymi a nawet koniecznymi.“

Pod względem finansów Towarzystwa, doposy w roku przeszłym wynosił 469 funtów szterlingów, 12 szyl. i 6 penów; wydatki 481 funt. szter., 5 szyl. przewyższają dochód o 11 funt. szter. 12 szyl. 6 penów. Do zakrycia tego deficytu zostaje z roku poprzedniego 25 funt. szter. 1 szyl. i 1 pen. W kasie jest 13 funt. szter. 9 szyl. 9 penów.

Hrabia Harrington proponował przyjęcie raportu. Uważa on Polaków jako naród uciśniony i prześladowany, ale mający za sobą prawo i sprawiedliwość. Nie są to rewolucyoniści, ale roztropni konserwatorowie i patrioci, którzy powstałi w obronie krajowej i narodowości, jak mieli do tego prawo (oklaski). Polacy wolucyonistami przeciwnie są ci ukoronowani szlachcarze, którzy narody z wolności obdzierają, jak Rosya i Austria uczyniły z Polską, jak Austria z Węgrami i z Włochami, gdzie za swój despotyzm zasłużony biera dziś karę (oklaski). Spodziewać się należy, że dziś, kiedy krzywdy Włoch nagrodzone być mają, krzywdy Polski podobnie zapomnianymi nie zostaną, że podniosą się silne głosy dzienników i ludu, Cegielskiego, aby i Polsce na koniec wolność przysłać. Wszak nawet Rosya, pomimo całej swojej arogancji, zmuszona jest dziś do kasowania poddaństwa

tegoż mielibyśmy wtrącić o oswobodzeniu Pol-
Wczoraj zaledwie, Włochy były jeszcze w cięż-
spograżone niewoli; ale sam ks. Metternich swemi
ienstwem zasiał nasiona tej rewolucji, która Wło-
zo wolności doprowadzi (oklaski). Zbił dalej
Pół zdanie lorda Malmesbury, że wojna włoska
ziemem Sardynii, i wyraziwszy znowu nadzieję,
końce wypadki na stałym lądzie muszą w dal-
swem następstwie prowadzić do kwestyi nie-
Złosci Polski, zakończył proponując przyjęcie
komu.

rylord Kinnaird, popierając wniosek oświadczył, że
li już poprzednio utracił był już nadzieję, prze-
wice jest dzisiaj, że postęp cywilny i religijny
Pół, jaki się dziś zaczął we Włoszech, dopro-
an później do przywrócenia Polsce jej narodo-
rd J.

wniosek jednomyślnie przyjęto.

r. Ilchester wniósł następującą rezolucję: „Obec-
ytalwila zdaje się najkorzystniejszą, aby sprawę
ych i poddać pod uwagę Europy; bo zmieniona po-
i Rosji względem Austrii, przyjęcie przez Ro-
iejszego projektu szlachty polskiej oswobodzenia chłopów,
ogodowa walka tocząca się we Włoszech, są wy-
dnamajacemi niemały wpływ na rozwinięcie na-
nie narodu polskiego. Te okoliczności nie tylko że
Poladstręczają umysłów od rozpatrywania się nie-
rzedzkiego w obecnym stanie i przyszłych losach
stoi, ale przeciwnie nakazują wszystkim przyjacio-
mPolski, a szczególnie samym Polakom, mieć się
ch, i kielki roztrpności i czujności na teraz, a za-
wn nie ustawać w przemyślnych usiłowaniach na
wstępną (oklaski). Ważną jest rzeczą zastanowić
Aleksandra zmianą obecną polityki rosyjskiej względem
dowry (słuchajcie). Przez wiele lat Rosya, Austrya
ałosy, były główną podporą większych i mniej-
doli państw europejskich. Ale święte przymierze
ów, się skończyło, i traktat wiedeński, każdemu co
na się przyjrzał, pokazał się pełnym dziur (oklaski
za tych). Mówca ma nadzieję, że dawne niespra-
statowości nie powtórzą się w naszych czasach (słu-
ty nie).

uskBył czas, kiedy Polska zajęta była czynnie uwol-
omnem chłopów, ale Rosya położyła koniec wolno-
wstraju i ludu. W Anglii była opinia, że nędzny
gwa włościan polskich był skutkiem postępowania
kowicielei ziemi. Fałsz to najzupełniejszy. Wina
pona Rosji, która odmówiła nadania wolności chło-
ny (słuchajcie). Wniosek który czynię, powiada,
Wkoliczności obecne nakazują wszystkim przyja-
śm Polski a osobliwie samym Polakom zachować
czepność i czujność na teraz i żywić nadzieję na
awisłość. Kilka zaledwie lat temu, jakeśmy mieli
wanę z Rosją; na rok przedtęm nikt się tego nie
szliewał: i to samo powiedzieć można o tera-
adeżej wojnie we Włoszech (słuchajcie). I ta i tamta
jela były niespodziane, i jedna i druga znaczny
ow maja na przyszłe losy Polski (słuchajcie i
ojnski). Wojna w Krymie była to rana, która jak-
jiek nie głęboka, upokorzyła Rosję i zabiła Mi-
n ją. Wojna włoska jest hasłem dla wszystkich
chmionych narodów, aby śledziły skutków walki
i, ić się bezprawiem (oklaski). Jakkolwiek ona
r zakończy, czy wolność całych Włoch, lub samęj
po Lombardji ustaloną zostanie, pewny jestem,
o wywrze podobny skutek na wszystkie narody
tobnym będące położeniu (słuchajcie). Jest to
dli niej jasną prawdą, jak to, że cię idzie za
ajm, prawdą pocieszającą dla przyjaciół Polski
cjski).

Wniosek ten poparty został przez pana Monckton-
es, który zrobił uwagę, że chwila obecna jest
doosobniejszą, aby zwrócić bacność Europy na
Polski. Dziwną i zajmującą jest rzeczą, widzieć
5 ylu zamieszaniach i rewolucjach w Europie, Pol-
1. przedstawiającą tyle zdolności, pracy, talentu i
płtności narodowej. Mówca mniema, że kiedy
jdzie czas dla Polski domagać się niepodległości,
ten stanie się środkiem oświecenia i cywilizacji
Rosji (słuchajcie). Wypadek ten pociagnie za
przy pomocy Bożej, największe skutki moralne
Rosji i całej Europy (oklaski).

Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Pan J. A. Smith proponuje „aby margrabia Towns-
i) wybrany został na nowo prezesem na rok
szły.“ Rozwodzi się dalej nad stałością zacnego
esa w obronie sprawy polskiej i winauje Towa-
ztwu niezmordowanej gorliwości ku przywróceniu
akody Polsce, gorliwości, która, jak ma nadzieję,
yślnym uwieńconą będzie skutkiem (oklaski).
zdaniem, zabór Polski był wielką zbrodnią mo-
i polityczną, i przekonany jest, że zbrodnia
karana kiedyś zostanie, Polska zaś wystąpi znowu
d światem, jako naród niepodległy (słuchajcie,
jski).

Generał Zamoyski popierał wniosek. Wyraziwszy
półką wdzięczność wszystkim Polakom dla człon-

ków Towarzystwa, niezachwianą okazujących wy-
trwałość i wierność dla sprawy, zapewniał ich, że po-
mimo tak długich cierpień i tak licznych zawodów,
nie czuła się nigdy Polska ufniejszą, niemal pewniej-
szą przyszłości swojej. Dowodem tego uderzająca roz-
tropność narodu polskiego wśród rozmaitych wstrząś-
nień Europy; dowodem, że umie ważyć wypadki i po-
dobieństwa; dowodem ze wszystki.h najmocniejszym,
a zaprawdę i najtrudniejszym, że Polska czekać umie.
Czeka Polska z ufnością, rychło wznowi się, umocni
i ku błogim celom skieruje przymierze Anglii z Fran-
cyą. Mało się też troszczy o przemijające zbliżenie
Moskwy do Francji; bo Moskwa, jak to już król
Zygmunt pisał do królowej angielskiej Elżbiety, i jak
to coraz silniej i powszechniej czuje świat cały: „Mo-
skwa, to nie Polski jednę wróg, ale wróg chrześci-
aństwa całego.“ Wznowienie przymierza tego może
się opóźnić, ale musi w końcu nastąpić. Na dowód
wystarczy przytoczyć słowa Napoleona III, tak przed
wstąpieniem do Włoch, jak po świetnych zwycięst-
wach mówione, i porównać je z mową tylko co sły-
szaną w Izbie lordów z ust męża stanu, który pół
wieku za granicą był dzielnym sługą Anglii, chcę
mówić o lordzie Stratford do Redcliffe. Każdemu są
pamiętne słowa cesarza Francuzów, o których dość
powiedzieć, że jeżeli powszechnie nie zyskały ufności,
to dla tego tylko, że tak piękne, tak wspaniało-
myślne uczucie nie da się ocenić ze słów tylko i przy-
rzeczeń. Słowa zaś lorda Stratford były następujące:
„Nie powinniśmy zaniechać sposobności dopełnienia
obowiązków, jakie mamy względem świata i Opatrz-
ności, która nas postawiła w możności świadczenia
dobrodziejstw bez granic.“ Godnym był zaiste wy-
obrażać swój naród, potężny a szlachetny naród an-
gielski, ten który takie mu naznacza obowiązki; a
z bliskich i częstych stosunków, jakie z nim miałem
na Wschodzie podczas wojny i w porze jej zakończe-
nia, śmiało powiem, że jako Polak czułbym się szczę-
śliwym, gdyby polityka Anglii i Francji się takimi,
jak jego, szła natchnieniem. Niestety, inna wówczas
przemogła polityka. Nie stała na przeszkodzie zła
wola tych dwóch rządów. Dowody ich dobrej woli
miałem osobiste. Czego im brakło, to po prostu ro-
zumu, tego powszedniego rozumu, który się wyrabia
ze znajomości geografii, statystyki i historii. Rozumu,
zaprawdę, brakło wydającym Moskwie wojnę, a nie
wiedzącym, że tylko za pomocą Polski pokonać ją
na dobre i na trwałość mogą. Ale przyszłość dla
tego nie zamknięta; nie stracone będzie doświadcze-
nie jawnej przeciw Moskwie, po raz drugi doświadc-
zonej niemocy, tak tych, co pod samą stolicę jej za-
pędzali się, jak i tych, co na najdalsze jej kraniec
wywiedli jej siły, skoro bez Polski jej pokonanie ma-
rzyli. Śmiało rzec przeto możemy, że naszą jest przy-
szłość, bo i rozum w ocenianiu Moskwy między rzą-
dami Europy dojrzewa, i nadewszystko, że jak wy-
panowie, tak i Polska wierną sprawie swojej pozo-
staje.

Prezes, margrabia Townshend, odpowiedział, że
chociaż obecnie słały na zdrowiu, nie mógł przecież
odmówić sobie przyjemności znajdowania się na tym
obchodzie. Przyjmuje chętnie zaszczyt, jaki nań To-
warzystwo wkłada, żałując, że nie ma dosyć talen-
tów i czasu do poświęcenia dla wielkiej i pięknej
sprawy. Robi dla niej co może, bo jest szczerze do
niej przywiązany. W przeszłym roku widząc, że walka
Francji i Anglii przeciwko Rosji, zakończona bez
wyzwolenia Polski, tak drobny przyniosła skutek,
małą już miał nadzieję dożyć dnia, kiedy Polska
odzyska niepodległość. Dla tego ze smutkiem prze-
mawiał w zeszłym roku do Zgromadzenia. Ale i noc
choćby najdluższą skończyć się musi, i terazniejszy
zmieniony stan rzeczy w Europie daje mu nadzieję,
że chmury te, które tak długo zaciemniały Polskę,
rozejdą się i gwiazda jej znowu zaświeci (oklaski).

Wice-hrabia Raynham uczynił propozycję: aby
następujący panowie wybrani byli na wice-prezesów
Towarzystwa na rok przyszły: Książę Norfolk, wielki
marszałek państwa, książę Southerland, hrabia Har-
rowby, hr. Fortescue, hr. Harrington, hr. Ilchester,
hr. Shaftesbury i hr. Zetlandy. Zachęcał dalej To-
warzystwo, aby pamiętne na długi ucisk Polski i
ożywione terażniejszymi wypadkami, trwało wiernie
przy celach swoich.

Pan W. A. Smith poparł wniosek, dodając, że
obecna walka we Włoszech szczęśliwą będzie w swych
skutkach i dla innych narodów, domagających się
wolności i niepodległości; a między niemi Polska naj-
pierwsza pójdzie za przykładem Włoch (oklaski).

Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Wielebny dr. Worthington na członków Rady To-
warzystwa proponował następujących panów: Hra-
biego Yarborough, wicehrabiego Raynham, lorda
Kinnaird, lorda Ebury, członków parlamentu pp.:
Mountstuart Elphinstone, pułkownika Wilson, pułko-
wnika Pinney, p. Monckton Milnes, p. W. Scholefield,
p. J. Butt, p. J. Ayshford Wise, Kinglake, pułko-

wnika Salwey, pp. Abel Smith, Bond Cappel, Edwarda
Romilly, J. Fergusson, Edmunda Beales, Edwarda
Johnston, F. Phinn i W. A. Lmith.

Pułkownik Wierciński poparł wniosek, który je-
dnomyślnie przyjęto.

Wotowano następnie podziękowanie panu Birk-
beck, sekretarzowi honorowemu i majorowi Szulczew-
skiemu rzeczywistemu sekretarzowi. Zgromadzenie
zamknięte zostało po zwykłych powinszowaniach szla-
chetnemu prezesowi.

WŁOCHY.

Z dzienników austriackich dowiadujemy się, iż
otworzenie konferencji w Zuerich ma już nastąpić
w końcu bieżącego tygodnia, i że spodziewają się
codziennie przybycia hrabiego Colloredo do Wiednia
który w towarzystwie kilku członków ministerstwa
spraw zagranicznych ma się niezwłocznie udać do
Zuerich; wypracowanie i podpisanie dokumentu po-
koju wszakże najrychlej w przeciągu czterech tygo-
dni nastąpić może. Głównym celem konferencji ma
być podług Ostdeutsche Post, przyjęcie prelimi-
naryów pokoju przez Sardynią, która dotąd w tym
względzie żadnego nie dała oświadczenia. Król Wik-
tor Emanuel zgodził się na zawieszenie broni dn.
8 lipca; lecz względem preliminaryrów pomiędzy Au-
stryą a Sardynią żadne nie nastąpiło porozumienie.
Mówią bowiem, iż Wiktor Emanuel nie przystaje na
bezpośredni udział w zawarciu pokoju na podstawie
w Villafranca ustanowionej, chcąc zostawić rozstrzy-
gnięcie o prawach swoich kongresowi europejskiemu;
inni zaś twierdzą, iż wstrzeźliwość Sardynii jest
jedynie skutkiem powolności Francji względem Au-
stryi; która nie chce się poniżyć układami wprost
z Sardynią zawartemi. — Dziennik Nord donosi, iż
pomiędzy dwoma cesarzami istnieje umowa, aby lu-
dom znajdującym się na południe od Padu, nie prze-
szkadzać w wolnym objawieniu życzeń; komisarze
sardyńscy we Florencji, Parmie i Modenie mają być
odwołani, i żadna interwenycja z jakiegokolwiek strony
w prowincjach tych nie ma być cierpianą; w razie
gdyby wcielenie do Piemontu z powodów wyższej
polityki okazało się niepodobieństwem, nastąpić ma
porozumienie, jakby najlepiej pogodzić interes ludów
z prawami książąt włoskich. Nord twierdzi także
wbrew zaręczeniu dzienników wiedeńskich, iż We-
necya otrzyma rząd czysto włoski i że załoga sław-
nego czworoboku fortecznego składać się będzie je-
dynie tylko z włoskich żołnierzy; władza świecka
papieża ma być nienaruszoną, w Romanii jednakże
ma być zmieniona administracja stósownie do ży-
czenia ludu; pułkownik Cipriani, zaufany przyjaciel
ks. Napoleona, wysłany został do księstw z szczegó-
łową misją, zapewne także aby mieszkańców Roma-
nii przygotować na to, czego się spodziewać mogą.
Wiadomości te nie zgadzają się z dosyć pewnym,
jak się zdaje, doniesieniem, iż dywizya francuska
ma wkroczyć do Parmy i Toskanii, a inny oddział
francuski do Legacyi. Dziennik Indépendance
stara się pogodzić te sprzeczne wiadomości, twier-
dząc, iż wojsko francuskie jedynie w celu utrzyma-
nia porządku do księstw posłanem zostanie, do urzą-
dzenia wewnętrznego tych krajów jednak mieszać
się wcale nie będzie. — Zaręczają, iż wielki książę
toskański zrzekł się tronu na korzyść następcy tronu
Ferdynanda. — Podług depeszy z Florencji z 24
lipca profesor Mateucci udaje się do Turynu a na-
stępnie do Paryża z posłannictwem od rządu toskań-
skiego. Rząd tymczasowy w Modenie wysłał kawalera
Giuseppe Malmusi, adwokata Luigi Carbonieri i mar-
grabiego Camillo Fontanelli do dworów w Turynie,
Paryżu i Londynie, aby tamże wyrazić życzenie po-
łączenia z Piemontem. W Parmie już wszystko
przygotowaniem zostało do wcielenia księstwa do
Sardynii; władze sądowe już nawet złożyły przy-
sięgę na wierność królowi Wiktorowi Emanuelowi.
— Wzburzenie w państwie Kościelnym nie ustaje;
pomiędzy Rimini i Pesaro komunikacya była przer-
waną. W Rimini stoi 8000 ochotników, oczekując
wojsko, które papież przeciw nim wysłać zamysła.
Papież podobno zażądał od Neapolu 2000 wojska,
aby z temi posiłkami przytłumić powstanie w Ro-
manii.

SZWAJCARYA.

† Bern, 23 lipca. Mowa cesarska w St. Cloud,
potwierdza moje domysły względem zawarcia pokoju.
Z jednej strony koalicya, z drugiej rewolucya zniewoliły
Napoleona do jego zawarcia. Mówią, że widok placu
boju miał wielkie zrobić wrażenie na umyśle Napo-
leona i cesarza Franciszka Józefa. Mówią też, że
ten ostatni omdlał i spadł z konia. Według wieści
Napoleon miał bardzo postarzyć przez te dwa mie-
siące. Konferencye na pewno już zbiorą się w Zuerich.
Rada Związkowa odebrała z Wiednia i Paryża ofi-
cyalną o tém wiadomość. Pełnomocnik Francji jest p.
Bourqueney, Austrii hrabia Colloredo, sardyński nie
jest jeszcze wiadomy. Tymczasem we Włoszech nie-

